

Agnieszka Antosiewicz

małde
BAJKI

POZYTYWNE MYŚLENIE



GREG
WYDAWNICTWO EDUKACYJNE



Agnieszka Antosiewicz

małdre
BAJKI
POZYTYWNE MYŚLENIE



GREG
WYDAWNICTWO EDUKACYJNE

Agnieszka Antosiewicz

małde
BAJKI
POZYTYWNE MYŚLENIE

Redakcja:
Maria Zagnińska

Korekta:
Agata Tondera, Paulina Roszak-Niemirska,
Karolina Rymut, Maria Zagnińska

Ilustracje:
Katarzyna Urbaniak

ISBN 978-83-7517-467-0

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

Wydawnictwo GREG®
ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. (12) 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.
Wszystkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Skład i łamanie:
Pracownia Register

Okładka:
Aleksandra Zimoch

Wykorzystano ilustracje:
[oriol san julian](http://oriol-san-julian.com), [solarbird/Shutterstock.com](http://solarbird.com)

Wstęp

Dzieci tak szybko rosną, a razem z nimi rosną ich małe problemy, pojawiają się wciąż nowe pytania i wątpliwości. Odpowiedzi na nie potrafią dać bajki, opowieści, których bohaterowie są zwierzętami lub dziećmi. Dzieci z uwagą słuchają przygód postaci i w ten sposób otwiera się furтка do mądrej, ciekawej rozmowy, która dziecku objaśni i pomoże zrozumieć różne sprawy i trudne sytuacje, czasem swoje własne emocje.

Prezentujemy książeczkę, która dotyczy tych tematów, które trudno jest opisać i wyjaśnić. Dziecko spotka w niej sympatyczne postacie, które przeżywają mnóstwo przygód, czasem zabawnych, a czasem smutnych i niebezpiecznych. Dowie się, jak ważna jest przyjaźń, jak stać się bardziej samodzielnym, nauczyć się myśleć pozytywnie, o szacunku dla zwierząt, a także o tym, jak uchronić się przed niebezpieczeństwem.

Zapraszamy do lektury!

Autorka i Wydawnictwo GREG





Bez słów

O pielęgnowaniu przyjaźni

Odkąd tylko Ania zobaczyła Polę w przedszkolu, od razu wiedziała, że Pola zostanie jej przyjaciółką. Miała prześliczne brokatowe pantofle, we włosach spinki w kształcie motylków. A przecież Ania najbardziej ze wszystkiego lubi właśnie motyle! To był znak.

I stało się dokładnie tak, jak wyobrażała sobie Ania. Od razu bardzo polubiły się z Polą, na spacerach chodziły w parach, razem malowały, bawiły się i tańczyły. Papużki nierozłączki – tak nazywała je pani przedszkolanka.

Dziewczynki chodziły już do zerówki, czyli były najstarsze w przedszkolu. Po wakacjach miały pójść do szkoły. Rodzice zapisali je do tej samej podstawówki. Niestety okazało się, że nie będą chodziły do tej samej klasy. Rodzice wybrali dla Poli klasę B, ponieważ była szansa na naukę drugiego języka obcego już od pierwszej klasy. Dziewczynka miała dziadków za granicą, dlatego rodzice chcieli, by uczyła się co najmniej dwóch języków. Ania tego nie rozumiała i bardzo przeżywała całą sytuację.

– Będziecie się widywać na przerwach, w świetlicy i po szkole. Czy to naprawdę taka tragedia? – tłumaczył Ani tata. – Wszystko będzie dobrze, ja też miałem wielu kolegów z innych klas. Z niektórymi spotykam się do dzisiaj.

Dziewczynka uspokoiła się, wiedziała, że wujek Poldek i ciocia Krysia to nie jest rodzina, tylko przyjaciele taty ze szkoły. Faktycznie przyjaźń może trwać wiecznie! Z tą myślą Ania zasnęła.

Ostatnich wakacji przed pójściem do szkoły dziewczynki nie spędziły razem, bo Ania pojechała na całe dwa miesiące na Mazury z mamą. Dziewczynki obiecały dzwonić do siebie jak najczęściej i wysyłać zdjęcia z telefonów mam. Początkowo rozmawiały ze sobą prawie codziennie, ale po jakimś czasie Ania zaczęła zapominać. To do późna siedziała przy ognisku nad jeziorem, to ganiała za szczeniakami, to jechała z wujkiem na targ wybierać cielaczka. Kilka razy zdarzyło się, że Pola dzwoniła, a Ania nie oddzwoniła.

Gdy wakacje dobiegły końca, Ania od razu chciała pobiec do Poli i wszystko jej opowiedzieć. Przywiozła jej drewnianą figurkę konika,

którego wystrugał wujek. Pola jednak wyjechała i miała wrócić dopiero na rozpoczęcie roku. Ania poczuła się niepewnie, bo przyjaciółka niczego nie mówiła o wyjeździe. Zapytała mamy, czy coś słyszała.

– A tak, mama Polusi coś mi wspominała. Pojechała do babci w Niemczech.

– Pola mi nic nie mówiła, a miałyśmy razem wybrać zeszyty, piórniki i tornistry – odpowiedziała naburmuszona Ania.

– Pola do ciebie dzwoniła, a ty ciągle miałaś ważniejsze sprawy. Trochę zaniedbałaś przyjaciółkę, może dlatego nic nie mówiła? – powiedziała mama, a widząc jej smutną minkę, dodała: – Niedługo wróci i wszystko uda się naprawić, zobaczysz.

Niebawem okazało się, że Pola wróci dopiero w drugim tygodniu września. A tymczasem zaczął się rok szkolny i dzieci pomaszzerowały, trochę zdenerwowane, do szkoły. Ania usiadła w trzeciej ławce pod oknem, a po chwili dosiadła się do niej wesoła, jasnowłosa dziewczynka. Siedziała chwilę nieruchomo, w końcu powiedziała:

– Jestem Justynka. Zostaniemy koleżankami? – wypaliła trochę niezdarne. Ania uśmiechnęła się i przytaknęła. Dziewczynki dużo rozmawiały. Okazało się, że lubią psy, takie samo jedzenie i czytanie – to całkiem dużo wspólnego. Momentalnie stały się nierozłączne. Justynka była bardzo miła, pożyczała Ani kolorowe, żelowe długopisy i zawsze chciała się z nią bawić.

Gdy Pola wróciła do Polski, w szkole była zagubiona, dzieci czuły się już swobodnie, a ona nie знаła nikogo. Do tego dzieci w klasie zaczęły już siadać w parach, a ona musiała siedzieć sama w pierwszej ławce. Trochę obawiała się też pani nauczycielki. Nic dziwnego więc, że na przerwie szukała Ani.



Pobiegła pod jej klasę, ale zobaczyła, jak jej przyjaciółka rozmawia z inną dziewczynką. Zawołała ją. Nic. Zawołała drugi raz. Nic. W końcu jakiś chłopiec podszedł do Ani i pokazał na Polę palcem. Lecz Ania pomachała tylko Poli i wróciła do rozmowy z koleżanką! Nawet do niej nie podeszła. Pola wróciła do swojej klasy bardzo smutna.

Po szkole mama obiecała Poli, że odwiedzą Anię. Zaszły do jej mieszkania w drodze na lody, ale okazało się, że mama dziewczynki zawiozła ją na zajęcia z baletu, na które chodzi z Justynką. Pola niczego nie powiedziała, ale mocniej przytuliła się do mamy. Czuła, że straciła przyjaciółkę.

Po niedługim czasie Pola poczuła się w klasie lepiej. Lekcje dodatkowego języka bardzo jej się podobały, знаła wiele słów po niemiecku. Miała zatem mało czasu na myślenie o Ani i o zdradzonej przyjaźni. Ania natomiast spostrzegła, że Justynka wcale nie zawsze jest miła. Obgadywała inne koleżanki, śmiała się z ich ubrań i włosów, a gdy powiedziała, że „Pola jest dziwna i chyba nie umie mówić i dobrze, że nie chodzi do naszej klasy”, miarka się przebrała.

– Nie mów tak! To moja przyjaciółka! – powiedziała stanowczo Ania.

– Ja jestem twoją przyjaciółką i masz mnie słuchać – wypaliła Justynka z zagniewaną miną.

– Tak? To ja nie chcę już z tobą siedzieć i się przyjaźnić! – wrzasnęła Ania i zabrała swoje rzeczy do pustej ławki, która stała przy drzwiach.

Usiadła i aż dyszała ze złości. Pomyślała o Poli. Czy faktycznie zachowała się jak przyjaciółka? W ogóle się z nią nie widywała, na przerwach ciągle Justynka ją gdzieś ciągnęła i gdy Ania już chciała pójść pod salę Poli, rozlegał się dzwonek. Postanowiła to zmienić. Wieczorem poprosiła mamę, by zaprosiła Polę i jej mamę. Znalazła konika, którego miała zamiar podarować przyjaciółce.

Pola przyszła następnego dnia. Dziewczynki siedziały w pokoju bez słowa. Wreszcie Ania podała Poli figurkę. Dziewczynce bardzo się spodobała, uściskała Anię i roześmiała się głośno. Ania też się roześmiała. Nie trzeba było nic mówić. Prawdziwe przyjaciółki rozumieją się w końcu bez słów.





Czyj to wujek?

O ograniczonym zaufaniu

7


Mama wypakowywała zakupy. Niestety wszystkie ziemniaki wysypały się z worka do bagażnika i trzeba je było pozbierać. Blanka stała koło samochodu i patrzyła na przelatujące nad nimi ptaki. Po chwili zobaczyła w trawie biedronkę, wzięła ją na rączkę. Mama już prawie uporała się z zakupami i zamykała auto.

– Kto to był? – zapytała, bo wcześniej tylko kątem oka zobaczyła, że przy Blance zatrzymał się jakiś starszy pan i coś do niej mówił.

– Nie wiem... Chciał zobaczyć biedronkę, którą miałam na ręku – wzruszyła ramionami Blanka.

– Nie rozmawiaj z nieznajomymi! – powiedziała ostro mama dziewczynki i szybkim krokiem ruszyła do domu. Blanka dreptała za nią, trzymając wielką paczkę ręczników kuchennych.

– Ale... Ale... – chciała coś powiedzieć Blanka, ale wtedy do mamy zadzwonił telefon. Pewnie z pracy. Zawsze dzwoni, gdy Blanka akurat chce jej coś powiedzieć. Dziewczynka czekała i czekała, ale zapowiadało się na długą, poważną rozmowę, bo mama właśnie włączała laptopa. Blanka wypakowała zakupy na stół i schowała to, co mogła. Mąka, ryż, makaron leżały zawsze na dolnej półce. Do lodówki schowała mleko, ser i jogurty. Jedząc banana, poszła do swojego pokoju.



Kilka dni później wybrała się na rolki w parku. Tata siedział na ławce, czytał gazetę i raz po raz zerkał w stronę córki. Blanka nie umiała jeszcze zbyt dobrze jeździć i zdarzało się, że się przewracała. Miała ochraniacze na łokciach, na kolanach, a na głowie zielony kask. Jechała po alejce, gdy zauważyła tamtego pana, który też lubi biedronki. Uśmiechnął się do niej i powiedział, że jest wujkiem Kasi z jej klasy. Pytał, czy podoba się jej w szkole. Chwilę jeszcze rozmawiali i Blanka usłyszała, że tata ją woła, więc szybko do niego pojechała.

– Gdzie byłaś? – zapytał ostro. – Prosiłem, żebyś jeździła tylko tutaj, gdzie cię widzę. Mama zadzwoniła, że za chwilę będzie obiad. Wracamy.

W poniedziałek w szkole Blanka powiedziała Kasi, że poznała jej wujka, że spotkała go pod domem i w parku. Powiedziała też, że jest bardzo miły.

– Jakiego wujka? – zapytała Kasia.

– No takiego pana, mówił, że jest twoim wujkiem. Lubi biedronki i w ogóle wszystkie owady – wyjaśniła Blanka.

Kasia spojrzała na nią dziwnie, nie przypominała sobie, żeby miała jakiegoś wujka w Warszawie. Niedawno przeprowadzili się z Krakowa, nie mieli tutaj rodziny. Nagle ją olśniło! To oczywiste! To na pewno wujek Szymek wrócił z Anglii i chce zrobić tacie niespodziankę. Musi koniecznie powiedzieć o tym mamie. Ale się tata ucieszy – pomyślała dziewczynka.

W domu Kasia od razu zdradziła mamie tajemnicę. Mama początkowo uwierzyła córce, ale coś jej się w tym wszystkim nie podobało. Przecież Szymon pracuje na statku. Nie może tak po prostu przyjechać, kiedy chce. Postanowiła do niego zadzwonić.

– Szymek, czy ty jesteś w Polsce? – zapytała mama Kasi już po chwili.

– Oj, chciałbym... Od trzech tygodni nie schodziłem na ląd. A dlaczego pytasz?


– Ach, Kasi się zdawało, że cię gdzieś widziała. Nic takiego – powiedziała i jeszcze chwilę przyjaźnie z nim pogawędziła. Poczowała jednak, że wzrasta w niej pewien niepokój.

– Kasiu, a czy ty widziałaś wujka? – zapytała.

– Nie, Blanka go widziała i rozmawiała z nim nawet dwa razy. Powiedział, że jest moim wujkiem. Tata się ucieszy, prawda? – ekscytowała się dziewczynka. Mama przytaknęła, ale zaraz wyszła do sypialni z komórką. Poprosiła córkę, by w tym czasie poukładała książki.

Od razu zadzwoniła do mamy Blanki i opowiedziała całą sytuację. W słuchawce po drugiej stronie zapadła cisza. Szybko się pożegnały.

– Blaniu, chodź do kuchni, zrobię naleśniki – zawołała mama. Dziewczynce włosy stanęły dęba! Mama robi naleśniki? Sama z siebie? Będą kłopoty – pomyślała. Pokornie przyszła do kuchni.





– Powiedz mi – zaczęła mama – kim był ten pan, który zaczepił cię przy aucie.

– To wujek Kaśki – odpowiedziała Blanka jakby nigdy nic.

– A chciał, żebyś gdzieś z nim poszła, albo coś ci dawał? – zapytała mama.

– Nie, tylko miał mi pokazać jakiś album o owadach, ale nie miał go przy sobie i ma go przynieść jutro pod szkołę.

– Blaniu, posłuchaj. To nie jest wujek Kasi. Jej mama do mnie dzwoniła. Wujek Kasi pracuje na morzu. Nie ma go tutaj. Pamiętasz, co ci mówiliśmy z tatą o nieznajomych? Pamiętasz pięć kontrolnych pytań „znajomy-nieznajomy”?

– Tak... – odpowiedziała Blanka i poczuła się bardzo niepewnie.

– Powtórzmy je wspólnie. Pierwsze: Jak ma na imię i nazwisko? Drugie: Gdzie mieszka i gdzie pracuje? Trzecie: Co lubi jeść na śniadanie? Czwarte: Czy był u nas na imieninach? Piąte: Czy podczas rozmowy z tobą wita się z mamą lub tatą?

– Mamo, na te wszystkie pytania muszę powiedzieć, że nie lub nie wiem... – powiedziała Blanka, prawie płacząc.

Mama uspokoiła córkę, nic się przecież nie stało. Musi być tylko bardzo uważna, oni – rodzice – też. Blanka musi pamiętać, że jeśli na jakiegokolwiek pytanie odpowie „nie” lub „nie wiem”, to najprawdopodobniej nie jest to nikt znajomy i trzeba uważać, a najlepiej odejść. A jeśli ten nieznajomy chce gdzieś zabrać, zawieźć – to trzeba głośno krzyczeć i uciekać.

Rodzice Blanki powiadomili szkołę i innych rodziców o nieznajomym. Wszyscy wzmoгли czujność, a okolice szkoły patrolował dzielnicowy. W szkole odbyły się również warsztaty dla dzieci o ograniczonym zaufaniu, o tym, jak rozpoznać nieznajomego i nie dać się zwieść. Fałszywy wujek na szczęście więcej się nie pokazał.

Dziura

O wybaczeniu

Piotruś miał jednego prawdziwego przyjaciela. Poznali się jeszcze w piaskownicy na osiedlowym placu zabaw. Rodzice zapisali chłopców do tego samego przedszkola. Pewnego dnia rodzice Antosia podjęli decyzję, żeby posłać go na gimnastykę. Chłopiec miał mnóstwo energii i bardzo lubił wszelkie zajęcia sportowe. Brał udział w zawodach biegowych dla przedszkolaków, które sprawiały mu mnóstwo frajdy. Piotruś też poszedł na zajęcia próbne z gimnastyki, ale zupełnie mu się nie podobało.

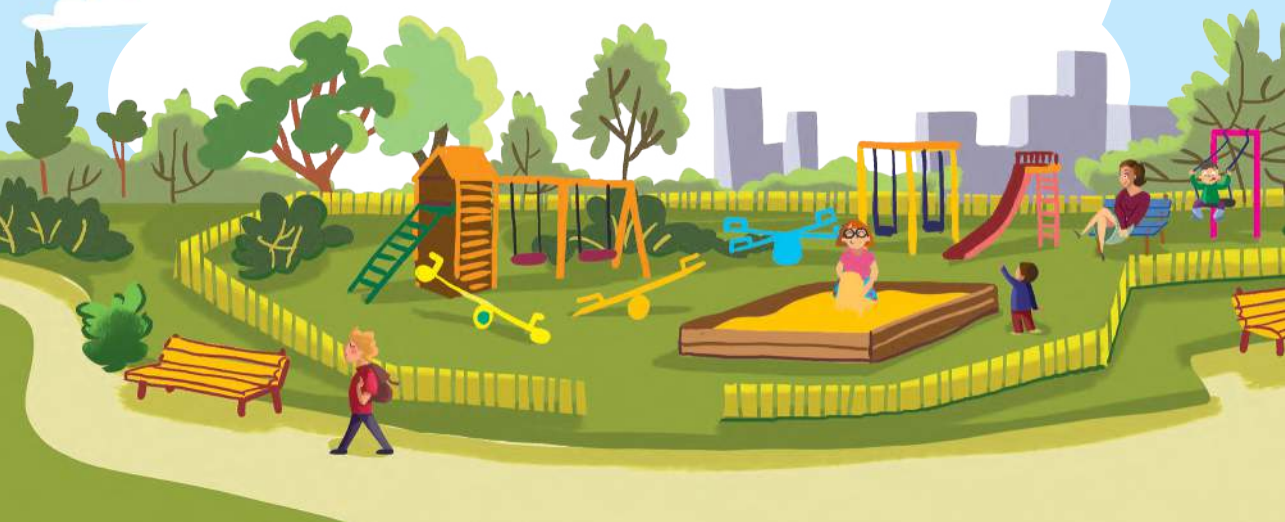
– To nudy, mamo. Skakanie przez jakieś przeszkody i wspinanie się na drabinki. W ogóle nie gramy tam w piłkę – żalił się po zajęciach. Rodzice postanowili zapisać więc synka na treningi piłki nożnej. Tam chłopcu podobało się znacznie bardziej. Chłopcy mieli więc mniej czasu na spotkania po przedszkolu, Antoś gimnastykę miał we wtorki i czwartki, a Piotruś piłkę w poniedziałki i środy. Na placu spotykali się dopiero w piątek.

I właśnie w pewien piątek na plac zabaw przyszedł nowy chłopiec. Piotruś od razu do niego podbiegł i pociągnął w stronę drewnianego domku do wspinania. Antek obserwował całą sytuację z boku. Zauważył, że Piotrek i ten nowy świetnie się bawią, a Piotrek w ogóle nie zwraca na niego uwagi. Stał chwilę, nie wiedząc, co ze sobą zrobić, aż w końcu odważył się i również wszedł na domek.

– Cześć... – zaczął nieśmiało.

– O, Antek, to jest Jasiek. Chodzimy razem na piłkę – powiedział Piotrek.

– Mam piłkę! Zagramy? – zaproponował Jaś i już krzyczał do taty na całe gardło: – Taaatooo! Taatoo, daj piłkę!



Po chwili piłka potoczyła się po trawie. Chłopcy od razu ruszyli do gry. Janek rozpychał się łokciami i raz nawet mocno odepchnął Antka. Ten przewrócił się, a Piotrek, widząc jego upadek, głośno się roześmiał i krzyknął:

– Podaj do mnie! Podaj! – i już piłka celnym podaniem trafiła mu pod nogi i strzelił ładnego gola do bramki. Antoś wstał i obrażony poszedł do piaskownicy.

Kolejne spotkania na placu zabaw wyglądały bardzo podobnie. Jaś i Piotrek cały czas grali w piłkę albo biegali. Antoś co prawda mógł do nich dołączyć, ale chłopcy nie zwracali na niego uwagi. Wolał więc pójść bawić się z innymi dziećmi, czasem tylko zerkając, co robią jego koledzy.

Pewnego razu przyszedł na plac zabaw nieco później i zobaczył, że chłopcy wspinają się na starą jabłoń, a piłka leży nieużywana. Szybko ją chwycił, wziął też łopatkę do piasku i wykopał duży dołek w nieużywanej piaskownicy. Wrzucił tam piłkę i zakopał. Na wierzchu położył trzy foremki i liście, żeby nikt nie nabrał podejrzeń. Serce waliło mu jak szalone, poszedł na huśtawkę i huśtał się jak gdyby nigdy nic.

Po kilkunastu minutach Jaś zaczął rozglądać się za piłką. Niestety nigdzie jej nie było. Rodzice też włączyli się w poszukiwania.

– Ktoś mi zabrał moją piłkę! Dostałem ją od dziadka... na urodziny...
– szlochał Jaś. Nie przekonywały go zapewnienia taty, że kupi mu drugą. Chciał tę i już.

– Może ktoś odda piłkę jutro? – powiedział tata Piotrka, bo zaczynało się ściemniać i pora była wracać. Smutni poszli do domu.

Jaś jeszcze kilka razy przyszedł na plac zabaw, ale piłki nie było. W końcu przestał przychodzić. Piotrek był z tego powodu smutny. Pewnego dnia płątał się po placu zabaw bez pomysłu. Zobaczył w starej piaskownicy duży patyk, chwycił go i zaczął bez celu grzebać w piasku. Nagle coś poczuł. Zaczął kopać szybciej. Okazało się, że to piłka Jasia! W tej właśnie chwili przyszedł na placyk Antoś.



– Tato, chodźmy już. Nie chcę tu być. Wracajmy – błagał tatę.

– Taka ładna pogoda, nie będziemy siedzieć w domu. Patrz, Piotrek już jest.

– Ktoś zakopał piłkę! – krzyknął Piotrek, patrząc wprost na Antosia.

– Wiesz kto?

– Nie... Nie... – zaczął niepewnie Antoś, ale nie mógł wytrzymać i schował się za tatą, cały czerwony. Było jasne, że to jego sprawka. Piotrek krzyknął:

– Po co to zrobiłeś? Nie lubię cię już! – i pobiegł do swojego taty. Chciał iść na boisko, więc wstali i poszli, rodzice pożegnali się tylko machnięciem ręki.

Od tego czasu wszystko się zmieniło. Piotrek obraził się na kolegę i przestał się w ogóle do niego odzywać. Antoś chodził jak struty. W przedszkolu zachowywał się tak, jakby Antosia wcale nie było. Na placyk też przychodził rzadziej. Antosowi było przykro, wiedział, że postąpił źle. Tęsknił za kolegą, ale nie miał pomysłu, jak się pogodzić.

Pewnego dnia Piotrek nie przyszedł do przedszkola. Nie przyszedł też następnego dnia i jeszcze następnego. Okazało się, że złamał rękę podczas przejażdżki na rowerze. Gdy Antoś opowiedział o tym mamie, ta zaproponowała, że pójdą w odwiedziny. Wybrał swoje najlepsze komiksy. Trochę się denerwował, bał się, że Piotrek nie będzie chciał z nim rozmawiać.

Po kilkunastu minutach byli już u kolegi w mieszkaniu. Antoś przyszedł do jego pokoju i bez słowa położył przed nim komiksy. Chłopcy milczeli. W końcu Antoś powiedział:

– Jak chcesz, to pożyczę ci na cały czas, kiedy będziesz mieć gips.

– To na długo, bo mam go mieć miesiąc – odezwał się Piotrek.

– Pokaż! – Antoś z zaciekawieniem oglądał gips. – Mogę coś tu napisać?

Piotrek skinął głową i podał pisaki. Chłopiec podpisał się „Antek” i narysował piłkę do nogi.

– Nie będę mógł przez jakiś czas grać – odpowiedział Piotruś zasmucony.

– To zaczniesz, jak wyzdrowiejesz. Nie przejmuj się. Piotrek... – zaczął Antoś niepewnie – przepraszam za zakopanie tej piłki.

Chłopiec nic na to nie odpowiedział. Po chwili rzucił wesoło:

– Już dobra. Daj spokój i czytaj ten komiks.

Antoś poczuł w tej chwili, jak wielki, ciężki głaz spada mu z serca.



Karmnik dla ptaków

O szacunku do innych i ich pracy

W domu Krzysia wszystko się zmieniło, odkąd tata stracił pracę. Codziennie rano spędzał sporo czasu na szukaniu ofert w internecie. Co kilka dni ubierał się elegancko i szedł na spotkanie. Niestety wciąż nigdzie nie pracował. Z tego powodu w domu Krzysia brakowało na nowe zabawki i wyjścia do kina, bo pieniądze zarabiała tylko mama.

Pewnego dnia tata wyszedł z domu tak wcześnie, że wszyscy jeszcze spali. Mama zaprowadziła synka do przedszkola.

– Tata! – zawołał chłopiec, gdy zobaczył tatę na schodkach przedszkola. – Co tutaj robisz?

– To niespodzianka! Powiem wszystko w domu – odparł tajemniczo.

Krzyś szybko o tym zapomniał, bawiąc się z kolegami w wyścigi. Po południu w domu czekała na niego zupa ogórkowa (ulubiona), klopsiki w sosie pomidorowym (też ulubione) i kruche ciastka z marmoladą z cukierni na rogu (ulubione mamy).

– A co to za okazja? – zapytała mama, wężąc i zaglądając pod pokrywki garnków.

– Myjcie ręce i siadajcie do stołu – powiedział tata, rozstawiając talerze. Gdy wszyscy usiedli nad dymiącą zupą, tata wreszcie oznajmił: – Dostałem pracę!



– Hurrra! Dostanę klocki! – wrzasnął na całe gardło Krzyś. Mama zrobiła groźną minę, ale tata potwierdził i na znak radości podrzucił syna trzy razy do góry.

Opowiedział, że to praca konserwatora w przedszkolu, będzie zajmował się ogrodem, naprawiał różne rzeczy, remontował i ogólnie będzie wykonywał wszystkie prace gospodarza budynku.

– To wspaniale, kochanie – powiedziała mama. – Jesteś w końcu złotą rączką!

Wieczór upłynął na miłych rozmowach i graniu w gry planszowe. Chłopiec położył się spać bardzo zadowolony.

Następnego dnia w przedszkolu dzieci dowiedziały się, że jedna z sal będzie malowana.

Gdy wreszcie otworzono odświeżoną salę drugiej grupy, wszyscy byli zachwyceni! Ściany były jasnoniebieskie, a na suficie zostały namalowane puchate, białe chmurki!

– To nasz nowy konserwator, pan Witek, tak się spisał. Cieszą się, dzieci? – zapytała pani.

– Taaak! – wrzasnęły maluchy.

Niebawem okazało się też, że wszystkie zepsute zabawki zostały naprawione – kółka samochodów przykręcone, domki dla lalek wzmocnione dodatkowymi ściankami, naoliwione kółka wózekków więcej nie piszczały, a nawet tablica na prace plastyczne zyskała nową, drewnianą ramę.

– Coś podobnego, tata Krzysia to naprawdę czarodziej! Wszystko potrafi naprawić! – powiedziała pani dyrektor do pani Eli. Usłyszał to Dawidek i od razu zapytał:

– Naszego Krzyśka? Tata Krzyśka to wszystko robi?

– Tak, tata Krzysia jest u nas nowym konserwatorem – powiedziała z dumą pani dyrektor i pomyślała, że mogłaby go przedstawić dzieciom.

Dawidek wpadł do sali i zaczął śpiewać na całe gardło:

– Krzysiek syn sprzątacza, Krzysiek sprzątaczu, syn śmieciarza. Śmierdzi od Krzyśka! Tra la la la!

Wszystkie dzieci zaczęły się śmiać, zatykać nosy i uciekać od chłopca. Krzyś początkowo też zatykał nos i też biegał, ale szybko zrozumiał, że to z niego się śmieją. Stał na środku, a po chwili zrobił się cały czerwony i chciał uciec. Wybiegł prosto na panią dyrektor, która wciąż stała na korytarzu.

– Gdzie tak pędzisz? Jutro zaprosimy twojego tatusia na nasze zajęcia. Mam świetny pomysł! – powiedziała wesoło.

Krzyś nic z tego wszystkiego nie rozumiał. Na szczęście właśnie weszła mama, z którą mieli pójść do fryzjera. Chłopiec był bardzo smutny i w ogóle nie chciał nic powiedzieć. Siedział smętny na fotelu fryzjerskim, potem zjadł tylko pół kromki z masłem na kolację. Mama myślała, że jest chory. Gdy przyszła późnym wieczorem do pokoju synka by sprawdzić, czy chłopiec nie ma temperatury, Krzyś cichutko zapytał:

– Mamo, czy ja śmierdzę?

– Czekaj, sprawdzę – powiedziała mama i wepchnęła nos pod pachę synka, łaskocząc go. Zaczął się chichrać. – Nie. Całkiem przyjemny zapach mydła i mleka.

– A tata? – zapytał.

– Oj, tacie się czasem zdarza, szczególnie po siłowni albo po rąbaniu drewna... ale wyganiem go od razu pod prysznic! – odpowiedziała wesoło mama.

– Dzieci mówią, że śmierdzą i tata też, bo jest sprzątaczem i śmieciarzem – powiedział bardzo smutno Krzyś.

– Przecież tata jest konserwatorem. Tata wszystko potrafi, wiesz? Zapytaj dzieci, czy ich tatusiowie też potrafią naprawić auto, zbudować dom albo zrobić samodzielnie radio. Założę się, że nie! Poza tym praca sprzątacza i śmieciarza też jest bardzo potrzebna.

Krzyś przytulił się do mamy i po chwili zasnął.

Następnego dnia w przedszkolu dzieci miały malować domek dla ptaków. Zbliżała się zima, dlatego trzeba było wszystko przygotować. Gdy maluchy wbiegły na salę, zobaczyły cztery piękne domki w różnych kształtach – jeden duży i kwadratowy, drugi zaokrąglony, wydrążony w pniu drzewa, trzeci całkiem okrągły ze stożkowatym dachem, a czwarty piętrowy! W sali czekał też tata Krzysia.

– Dzieci, siadajcie przy stolikach. Każda grupa będzie malowała jeden domek. Przygotował je dla was pan Witek, tatuś Krzysia, dzięki któremu nasze przedszkole wypiękniało! Zauważyliście może, że wszystkie zabawki są naprawione i nasza lampa już nie jest krzywa? A chmurki w sali drugiej grupy? Czyja to sprawka? Jak myślicie?

Dzieci z ciekawością patrzyły na pana Witka i na kolegę. Buzie same im się uśmiechały!

– Ale masz super tatę! – powiedział z żalem Dawidek. – Też bym takiego chciał.



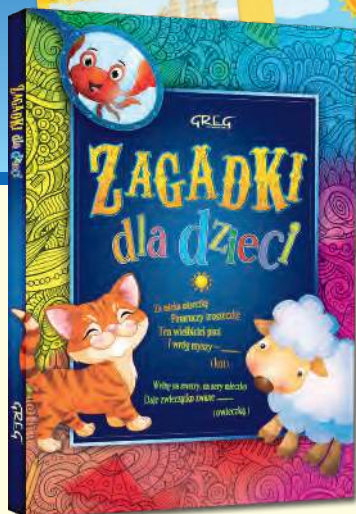


Spis treści

- 3** Wstęp
- 4** Bez słów
O pielęgnowaniu przyjaźni
- 7** Czyj to wujek?
O ograniczonym zaufaniu
- 10** Dziura
O wybaczeniu
- 13** Karmnik dla ptaków
O szacunku do innych i ich pracy
- 16** Kryształowe Jezioro
Dbanie o czyste środowisko
- 19** Lista życzeń
O tym, co ma prawdziwą wartość
- 22** Małe zoo
O opiece nad zwierzętami
- 25** Mama na wczasach
O samodzielności
- 28** Następny poziom
O uzależnieniu od gier
- 31** On się nie bawi
O akceptacji inności
- 34** Piernik nad piernikami
O szacunku dla starszych
- 37** Przedszkolne spory
O tym, jak ważna jest rozmowa
- 40** Sanki Leosia
O oszczędzaniu
- 43** Śnieżycza w lesie
O solidarności i pomaganiu innym
- 46** Spódnica w paski
Gdy się zgubię
- 49** Tajne śledztwo
Czym jest miłość?
- 52** To nie ślimak!
O tym, jak ważna jest nauka
- 55** Wojna na bułki
O tym, że rodzina to nie zawsze to samo
- 58** Zaczarowana piłka
O pozytywnym myśleniu
- 61** Zagadka nad strumykiem
O falszywych oskarżeniach

NAJLEPSZE KSIĄZKI

dla dzieci!



Zagadki dla dzieci

Grzegorz Strzeboński



Bajki dla chłopców

Małgorzata Białek



Bajki dla dziewczynek

Małgorzata Białek



Najciekawsze bajki przedszkolaka



Mądre bajki

Agnieszka Antosiewicz



Baśnie babuni

Katarzyna Kieś-Kokocińska



Nasze polskie rymowanki



Co warto wiedzieć o krajach

Grzegorz Strzeboński



Co warto wiedzieć o zwierzętach

Wiesław Błach



Co warto wiedzieć o przyrodzie

Izabela Michta



Dobre maniere dla dzieci

Grzegorz Strzeboński

Gdzie się podzielała piłka Jasia? Na co zachorował pan Kumek z Kryształowego Jeziora? Dlaczego Klementynka postanowiła wyjechać na wakacje i jakie były tego konsekwencje?

Mądre bajki – pozytywne myślenie to barwne opowieści dla dzieci o ludziach oraz zwierzętach – przeżywających przygody, które wymagają... pozytywnego myślenia! Bohaterowie zmagają się z sytuacjami i przeszkodami, które mogą dotyczyć każdego z nas.

A *Mądre bajki*... podszeptują najlepsze z możliwych rozwiązań.

Przyjaźń, samodzielność, wybaczenie, szacunek dla innych, nauka, rozmowa, rodzina – oto klucze do szczęśliwego życia!

Polecamy również:

Inspirujące bajki

Mądre bajki

Jeszcze więcej historii o ważnych sprawach!



W serii ukazały się:

Najpiękniejsze zwierzęta świata



Najgroźniejsze zwierzęta świata



Nasze polskie rymowanki



Poznaję Polskę



GREG
WYDAWNICTWO

Wydawnictwo GREG
ul. Klasztorna 2B ■ 31-979 Kraków
www.greg.pl

ISBN 978-83-7517-467-0



9 788375 174670 >